CZĘŚĆ XXXVI — № 63. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 19/31 SIERPNIA.

WIAWOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 18/30 Sierpnia.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski z d. 9 b. m. zostający przy 5 Korpusie piechoty, Jenerał-major *Siemionow 4*, mianowany został Dowodzcą 1 brygady 11 dywizyi pieszej, na miejsce zmarłego Jenerał-majora *Krasowskiego 2.*

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Cywilnym z d. 5 b. m. nieobieralny Członek (Непремѣнный Членъ) Urzędu Wileńskiego Powszechnej Opieki Kollegialny Assesor *Metelicyn*, przeniesiony zostaje na takąż posadę w takimże Urzędzie gubernii Kurskiej, do Urzędu zaś Wileńskiego na miejsce jego mianowany zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Radzca Kollegialny *Bielecki.* — 9 b. m. Minister Sprawiedliwości, Sekretarz Stanu, Radzca Tajny hrabia *Panin*, otrzymuje urlop na dwa miesiące; pod jego niebytność zarząd Ministerstwa powierzony zostaje Pełniącemu obowiązki Towarzysza Ministra Sprawiedliwości, Rzeczywistemu Radzcy Stanu *Iliiczewskiemu.*

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Cywilnym z d. 22 Lipca, otrzymują, na własną prośbę, uwolnienie od służby: Doktor Wileńskiego Instytutu szlacheckiego, Radzca Stanu *Wróblewski*, z rangą Rzeczywistego Radzcy Stanu i mundurem. — Professor S. Petersburskiego Uniwersytetu Radzca Stanu *Sękowski*, z mundurem. — 24 Lipca, zostają zatwierdzeni na urzędach wyborowych, Marszałkowie powiatów gubernii Wołyńskiej: Starokonstantynowskago *Pruszycki*, Dubieńskiego *Strojnowski* i Łuckiego *Majewski.*

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów mianowani w liczbie innych kawalerami orderu: Św. Anny 2 klassy z koroną, 30 Maja b. r. były Prezes Wileńskiego Komitetu Inwentarzowego Radzca Stanu *Żerebcow* i Rządzca Kancellaryi Jenerał-Gubernatora Radzca Kolleg. *Korecki;* — Św. Anny 2 klassy, 27 Maja, Witebski Gubernijalny Pocztmejster Radzca Kollegialny *Korycki;* 30 Maja, Członek Kowieńskiego Inwentarzowego Komitetu, tameczny Prokurator Gubernijalny, Radzca Stanu *Sławecki*, Radzcy Kollegialni: Kowieński Vice-Gubernator *Mielnikow*, Członkowie takiegoż Komitetu Wileńskiego, urzędnik do szczególnych poleceń przy Jenerał-Gubernatorze *Białocki*, pełniący obowiązki Wileńskiego Gubernijalnego Prokurora *Hilferding;* Radzcy Dworu: były Marszałek Gubernijalny Wileński *Mineyko*, urzędnik do poleceń szczególnych przy Jenerał-Gubernatorze *Golikow*, Grodzieński powiatowy Marszałek, dymisyonowany Porucznik Gwardyi *Lachnicki* i urzędnik do poleceń szczególnych przy Jenerał-Gubernatorze, Assesor Kollegialny *Jamont.*

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów z dnia 20 Maja, ozdobieni zostali orderem Św. Anny 3 klassy, Rektorowie Rzymsko-katolickich dyecezyalnych seminaryj: Mińskiego X. Kanonik Adam *Wojtkiewicz* i Telszewskiego X. Mateusz *Wołonczewski.*

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

9 Czerwca. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza, aby Naczelnicy Policyj w miastach gubernijalnych i tam, gdzie są Gradonaczalnicy, nazywali się *Policmejstrami*, a w innych wszystkich *Horodniczemi.*

11 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa rozstrzygającego pytanie:

czy Rząd górniczy Uralski może sam przenosić sprawy z jednego sądu powiatowego do drugiego.

16 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o wydawaniu pasportów kupcom i mieszczanom. (Pasporta dla nich wydają się przez miejskie Rady (Думы) a gdzie ich nie ma, przez Ratusze. Magistraty zaś mogą wydawać pasporta w tych tylko miastach Nadbałtyckich i zagranicznych gubernij, w których należy do nich administracija miejskego gospodarstwa).

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o żydach będących na rekruckiej kolei i chcących przejść do stanu rolniczego. (Żydzi tacy nie wprzód się uważają za wolnych od zaciągu, aż będą przez właściwą władzę, zapisani do rolniczego stanu.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o majątku nabytym w Syberyi przez zesłanych tam przestępców. (Majątek taki po śmierci nabywców spada na będących w Syberyi sukcesorów i na żony. Po śmierci żon spadek dostaje się mężom, lub rodzicom albo także zesłanym, albo takim co dobrowolnie przyszli z niemi do Syberyi. Sukcessorowie nie znajdujący się w Syberyi nie mogą brać sgadku, który się przyłącza do ekonomicznego kapitału zesłanych przestępców).

18 tegoż m. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza, o składaniu ewikcij przez kompanije prywatne przedsiębiorące robienie dróg żelaznych. (Na ewikclją dokładnego wykonania przedsiębranej roboty, kompanije przy podaniu do potwierdzenia projektów mają wnosić pięć procentów od całago potrzebnego kapitału).

NOWINY Z KAUKAZU.

19 Lipca, oboz na Turczydachu.

«Po pomyślnej dla nas rozprawie 12 Czerwca w Mbłej Czecznie, Naib *Nur-Ali* kusił się jeszcze uczynić wycieczkę na liniją Sunżeńską i pociągnął 25 Czerwca z dość silną partyą ku górze rzeki Kambilejewki, lecz widząc gotowość Jenerał-majora *Nesterowa* do spotkania jego z frontu, a z drugiej strony bojąc się być odciętym od przeprawy przez rzekę Assę, buntowny Naib wrócił w głąb Czeczni, gdzie zebrana przez niego partya rozeszła się.

Potém, Jenerał-major *Nesterow*, ukończywszy nad rzeką Assą budowę czwartej stanicy Sunżeńskiego pułku Kozaków, przeszedł na szczyty gór Małej Kabardy dla urządzenia tam piątej i ostatniej stanicy tegoż pułku, w pobliżu uroczyska Mahomat-Jurt. Ostateczne urządzenie Sunżeńskiego pułku i strach rozszerzony między gorałami przez tych nowych osadników pod dowództwem Pułkownika *Slepcowa*, stale zabezpieczy ważną część zajętego przez nas kraju i Terską liniją od Ekaterynogradu do stanic Grebieńskiego pułku kozaków.

«Jenerał-porucznik *Szwarc*, wszedłszy w końcu Czerwca w Lezgińskie góry i rozłożywszy się na uroczysku Chimrik, zażądał amanatów (zakładników) od okolicznych gmin Lezgińskich jako rękojmi przyszłej ich spokojności. Odebrawszy od niektórych wsi odmówną odpowiedź, ukarał je surowie i potém wyruszył z Lezgińskim oddziałem ku uroczysku Maal Raassa zkąd, przykrywając całą płaszczyznę Dżaro-Biełokańskiego okręgu, obok tego grozi nieprzyjacielowi.

Głównodowodzący, z Samurskim oddziałem, oczekuje na wyniosłościach Turczydacha ustania cholery w dolinach.

Stan zdrowia wojsk jest najbardziej zaspokajający. Oprócz kopalnego węgla odkryto ogromne pokłady torfu na samym Turczydachu; gdzie dotąd był największy niedostatek, dziś jest obfitość paliwa.

W Dagestańskim oddziale cholery już niema; fort we wsi Chodżał Machi jest bliski ukończenia.

Epidemija zjawiła się na linii Kaukazskiej i w okręgu Władykaukazskim. Pierwszą jej ofiarą w Nalczyku stał się dostojny Naczelnik środka tej linii Jenerał-major *Chlupin*.

W Tyflisie cholera widocznie się zmniejsza.»

— Gazeta *Kaukaz* donosi o zaszłej 1 Lipca w Tyflisie śmierci Głównego Doktora Korpusu Kaukazskiego, Rzeczywistego Radzcy Stanu *Iljaszenko*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 Sierpnia.

Minister Sekretarz Stanu zakomunikował JO. Xięcia Namiestnika Królestwa następujące, zatwierdzone przez Najjaśniejszego Pana w dniu 15 (27) Lipca r. b., przepisy o świadectwach, jakie osoby proszące o wsparcie pieniężne, do memorjałów swoich dołączać powinny:

1) Swiadectwa, służące do wyjednania wsparcia pieniężnego, mogą być wydawane: w Warszawie przez komisarzy cyrkułowych, w innych miastach przez Prezydentów lub Burmistrzów tychże miast; we wsiach zaś przez wójtów gmin, takim tylko osobom, które rzeczywiście znajdują się w zupełném ubóstwie, niemają żadnych środków utrzymania i które przez swoje sprawowanie się na względy Rządu zasługują.

2.) Pragnący uzyskać takowe świadectwo, obowiązany jest, stosownie do miejsca swego mieszkania, stawić się przed jednym z wyżej wspomnionych urzędników policyjnych, z dwoma znanymi temuż urzędnikowi świadkami, i w piśmiennej deklaracji oznajmić mu: a) imię, nazwisko swoje, stan do jakiego należy, ile ma lat wieku, i przemysł lub rzemiosło, jakiém się dawniej zajmował, albo obecnie zajmuje; b) jaką ma familję, jakiego wieku są jej członkowie, i czém dorośli z nich zajmują się; c) okoliczności, które przywiodły go do ubóstwa, i w skutek których postawiony został w niemożności zarobienia własnemi siłami

na swoje utrzymanie; d) czy nie ma krewnych, dzieci lub rodziców, mogących i obowiązanych zabezpieczyć jego utrzymanie.

3.) Takowa deklaracja, po napisaniu jej, powinna być podpisaną przez proszącego i poświadczoną przez przybyłych z nim świadków, dołączeniem ze strony ostatnich poświadczenia, tak o sprawowaniu się proszącego jako i członków jego familji.

4.) Komisarze cyrkułowi w Warszawie, Prezydenci lub Burmistrze w innych miastach i wójci gmin we wsiach, obowiązani są pod takowemi deklaracjami i poświadczeniami zaświadczać, przy wyciśnięciu urzędowej pieczęci o własnoręcznym podpisie, o słuszności takowych zeznań i poświadczeń, jeżeli o ich sprawiedliwości będą przekonani, i wydawać takowe świadectwa proszącym, lub w razie przeciwnym odmawiać im ich wydania.

5.) Swiadectwa wydawane będą na prostym papierze, podobnie jak i deklaracje proszących o ich ubóstwie, na prostym papierze przyjmowanemi być winny.

6.) Ogłosić należy we wszystkich miastach i wsiach Królestwa Polskiego, że na przyszłość wszelkie prośby o wsparcia pieniężne, które podane będą bez dołączenia do nich wyżej wspomnionych świadectw, nie wyłączając nawet tych, które zaniesione będą w czasie pobytu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Warszawie, lub podczas przejazdu Najjaśniejszego Pana przez Królestwo, bez żadnego skutku pozostaną.

7.) Również podać do wiadomości powszechnej i uprzedzić władze policyjne, że wszelkie nadużycia, mogące się okazać przy wydawaniu pomienionych świadectw, podług prawa dochodzonemi będą.

Zgodno z oryginałom:

(Podpisano) Tajny Radzca *Turkuł*.

— Umarł tu 11 b. m. po długiej chorobie, mając lat 77 znany uczony Samuel Bogumił *Linde*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *16 Sierpnia*. Zgon i pogrzeb O'Connella nieprzestają najmocniej zajmować całą Irlandyą. Zaledwo zwłoki jego zostały przykryte ziemią na wspaniałym smętarzu Glasnewin, zgromadzenie celniejszych obywateli Dublinu i innych miast Irlandyi, zebrało się w sali dawnego Parlamentu dla uchwalenia pomnika narodowego któryby uwiecznił zasługi dostojnego nieboszczyka. Wszyscy byli pogrążęni w głębokim smutku, a lubo prezydujący Lord-Mer Dublinu kilkakroć powtórzył, «duch O'Connell'a żyje pomiędzy nami» — każdy czuł z niewymowném strapieniem, że odtąd Irlandya pozostała bez wodza i bez obrońcy. Na wniosek doktora Gray, wydawcy dziennika *Freeman* istnącego już od lat stu, zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie co następuje: «W dowodzie wdzięczności Irlandyi i w celu uwiecznienia pamięci Daniela O'Connella, jego sławnego zawodu, heroicznego żywota i chrześciańskiego zgonu, pomnik narodowy będzie dla niego wzniesiony pośrodku miasta Dublina, przeznaczony do uwiecznienia jego pamięci. Cały narod przyłoży się do tego wielkiego aktu wdzięczności publicznej. Po wszystkich parafiach otwarta będzie składka niezwłocznie po ukończeniu żniwa. Każdy według swej możności z chlubą wezmie udział w wystawieniu tego pomnika, a przyszłe pokolenia oglądając go uznawać będą zarazem naszę wdzięczność, naszę sławę i nasze cierpienia.»

P. Steele, wielki pacyfikator, jak go nazywał O'Connell, wniosł (lubo protestant) iżby wśród Dublinu wybudowany był kościoł katolicki na pamiątkę tego, którego Irlandya słusznie może ojcem swoim nazywać. W tym kościele będzie umieszczona bryła kamienia, ozdobiona grubą rzeźbą, która, podług tradycyi służyła za ołtarz pierwszym chrześcianom Irlandskim. Kamień ten znajduje się w jednym z pokojów domu P. Steele, gdzie O'Connell zwykł był słuchać mszy ilekroć odwiedzał swego przyjaciela. Wniosek ten przyjęty został z zapałem.

— Telegraf elektryczny zaczyna już skutecznie usługiwać prassie peryodycznej. W drugiém wydaniu sobotniego numeru *Manchester Times* umieszczony jest opis pnblicznego *meetingu*, tą drogą odebrany. Pierwszy to raz telegraf elektryczny posłużył do tegn użytku.

— *Morning Chronicle* daje szczegóły podróży przedsięwziętej przez PP. Francis i Gregory w głąb Australii (Nowej Hollandyi) zachodniej w jedynym celu sprawdzenia pogłosek, że wewnątrz tego kraju znajdują się pokłady węgla kamiennego, który w naszym wieku ma niemniejsze znaczenie od tego, jakie dawniej miały kopalnie złota. Rząd miejscowy udzielił podróżnikom wszelkich pomocy co do środków transportu i zapasów żywności. Wyjechawszy z Perth 5 Sierpnia 1846, bez przerwy posuwali się na północ aż do Września. Przebiegli tym sposobem wielką przestrzeń kraju zupełnie nieznansgo i spotykali gdzieniegdzie gruppy dzikich krajowców, które wszakże rozbiegały się i skrywały za ich przybliżeniem. Dla tego to, nie mogąc powziąść potrzebnych wiadomości nie dopięli zrazu głównego celu swoich poszukiwań, ale nakoniec trud ich został sowicie wynagrodzony. 9 Września, przeszedłszy wysoką gorą, którą nazwali *Singleton*, podróżnicy ujrzeli wielką i piękną rzekę i znaleźli się w zachwycającym nieznanym kraju. Obok bogatych pastwisk, obszerne łany pokryte dziką pszenicą i żytem, rosnącemi bez żadnej uprawy, niepojęte mnóstwo zwierzyny i ptastwa wszelkiego rodzaju, szczególniej dzikich indyków, gołębi, papug; nigdy nie widzieli równie pięknego i obfitego kraju. Udali się brzegiem rzeki aż do jej ujścia w morze, potém idąc w górę jednej z mniejszych rzek, do niej wpadających, w kierunku, który miał ich doprowadzić na powrot do Perth, PP. Francis i Gregory, z

*

niewypowiedzianą radością odkryli ogromne pokłady węgla kamiennego, wychodzące z głębi ziemi aż na jej powierzchnię. W swém uniesieniu uzbierali wielką ilość węgla i złożyli zeń stosy, które zapaliwszy, przekonali się że był najlepszego gatunku. Dla uzupełnienia pomyślności ich przedsięwzięcia, wędrowcy idąc dalej w obranym kierunku, wkrótce stanęli w Perth i za ich powrotem sprawdzono, że pokłady węgla niedalej jak o 180 mil ang. są położone od tego punktu i nadto w bliskości samego morza. Niemniej jest ważném odkrycie rzeki w głębi kraju, który uchodził za niemieszkalny dla braku słodkiej wody.

FRANCYA. *Paryż, 17 Sierpnia.* Podług korrespondencyj ogłoszonych przez *Journal de Francfort* P. de Salvandy, Minister Oświecenia, pojechał do Excideuil, dóbr Marszałka Bugeaud, Xięcia d'Isly, dla ofiarowania mu w imieniu Króla, portfelu Ministerstwa Wojny i Prezydencyi Gabinetu. Pogłoski które krążą o przyszłych zmianach, zgadzają się w tém, że zmiany te będą tylko częściowe, i że zawsze dusza Gabinetu, P. Guizot, pozostanie w min jako Minister Spraw Zagranicznych. W rzeczy samej, cokolwiek można mówić przeciw obecnym Ministrom, przeciw Rządowi w ogólności, niepodobna nic zarzucić panu Guizot, tym więcej że stała większość Parlamentowa, ta główna zasada Rządu Konstytucyjnego, nieprzestawała uświęcać wszystko, co było natchnione przez tego męża Stanu. Tu miejsce przytoczyć słowa które wyrzekł do niego przed kilku tygodniami Król Ludwik Filip: «Dopokąd żyć będę, nie prze«stanę was wspierać przeciw całemu światu.»

— Reforma wyborowa jest w tej chwili najważniejszém polityczném dla Francyi zadaniem. Wszystkie odcienia polityczne połączyły się dla jej popierania wszelkiemi siłami. Następne zmiany żądane są w tej reformie: iżby nietylko stopa płaconego podatku dawała prawo do wyborów, ale i wszelkie odznaczenie się w sferze nauk, sztuk i przemysłu; żeby głosowanie odbywało się po stolicach Departamentowych; żeby nakoniec urzędnicy płatni i zależący od Rządu, byli wyłączeni z Izby Deputowanych. Oppozycya słusznie wnosi, że taka reforma zmieniłaby całkowicie politykę i kierunek Rządu i dla tego tak gorąco jej pragnie. Ustanowiła w tym celu Komitet Centralny w Paryżu a po prowincyach szerzą się zgromadzenia i uczty reformacyjne. Ostatnią razą taka uczta w Colmar prezydowana była przez samego Mera.

BELGIJA. *Bruxella, 12 Sierpnia.* Nadzwyczajny numer *Monitora* Belgijskiego ogłosił dziś wyroki Królewskie mianujące następnych nowych Ministrów: PP. Ch. *Rogier*, Ministrem Spraw Wewnętrznych — *Dehaussy*, Sprawiedliwości — *d'Hoffschmidt*, Spraw Zagranicznych — *Veydt*, Skarbu — baron *Chazal*, Wojny — *Frere-Orban* Robot publicznych.

NAJPOŹNIESZE WIADOMOŚCI.

BAWARYA. *Aschaffenburg, 18 Sierpnia.* Wczora przybyli tu Ich CC. Wysokości Cesarzewicz Wielki Xiążę Następca Rossyjski i W. X. Cesarzewiczowa z Darmstadt, dla odwiedzenia Rodziny Królewsko-Bawarskiej; po obiedzie Ich CC. Wysokości w towarzystwie Królestwa JJ. i JJ. Królewskich Wysokości W. Xięcia Następcy i W. X. Następczyni Hesskich wrócili do Darmstadt.

LONDYN, *18 Sierpnia.* Królowa Jmć przybyła zrana, 16 b. m. na wyspę Man, a do Glasgow spodziewana była poźno wieczorem lub nazajutrz rano — Wybory już są prawie wszędzie ukończone, tylko trzy miejscowości nie obrały dotąd swoich reprezentantów — Umarł Vice-admirał B. R. Littlehales, mając lat 82 — X. Spencer, brat lorda tegoż imienia, który niedawno przeszedł na religiją katolicką i był wyświęcony na kapłana, i który tak gorliwie poświęcał się posłudze chorych ubogich, umarł z tyfus, którym się zaraził w jednym ze szpitalów w Irlandyi.

HISZPANIJA. Królowa 14 Sierpnia wróciła do Madrytu z Granja; tamże przybył jenerał Concha z wyprawy do Portugalii.

— Do Katalonii posłano 9,000 nowego wojska, z któremi siła zbrojna, wynosi w tej chwili 30,000 ludzi.

SZWAJCARYA. Podług korrespondencyj z Bernu, 13 Sierpnia, wielkie tam czyni wrażenie nota Lorda Palmerston, Ministra Spraw Zagranicznych Anglii, do Prezesa Sejmu, oddana przez Posła angielskiego. Ta nota wyraża w treści, 1.) że Anglija nie wda się bynajmniej w sprawy Szwajcaryi — 2.) że Szwajcarya ma prawo konstytuowania się i organizowania wewnątrz jak się jej podoba — 3.) że Anglija polega na energii i wytrwałości Prezesa obecnego Sejmu, iż zdoła utrzymać niezachwianemi wszystkie tegoż Sejmu postanowienia.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

EPIZOD DRUGI.

ROZALIN.

1809.

VII.

Łaszcz, odegrawszy w Pleckiej Dąbrowie wszystkie pieniądze swego pryncypała i zyskawszy jeszcze przy tej oka-

zii na własną część tysiąc kilka set talarów, po powrócie do domu, postanowił użyć na dobre tego kapitaliku, który przez szczególną łaskę Opatrzności kapnął mu do kieszeni. Naprzód w samym Rozalinie i we wszystkich kościołach niedalej jak o trzy mile odległych kazał odprawić po 10 mszy na podziękowanie Bogu za Jego miłosierdzie i łaskę (niemówiąc wszakże za jaką mianowicie?) a potém zaczął naradzać się z żoną coby zrobić z resztą?

Chodząc po izbie powolnym krokiem i bębniąc palcami po starej rogowej tabakierce z której często zasilał nozdrza przywiezioną z Warszawy tabaką — non plus ultra jego marzeń w tej kategorii, bo to była czysta albanka po połowie zmięszana z holenderką — Łaszcz odezwał się do swojej towarzyszki:

— Wiesz co Teklusiu? — choć to dobra rzecz pobierać sobie bez kłopotu, taki siaki procencik od swojej sumki, ale teraz już nie te czasy, żeby komuś powierzyć ostatnie grosiwo! Oczéwisty widzisz ryzyk! Dawniej, co innego! — pieniądze złożywszy u pana człowiek był spokojniejszy niż gdyby je trzymał u siebie w skrzyni. W najgorszych nawet okolicznościach wierzyciel był pewny że dostanie odpowiedni mająteczek w zastaw, przez co nietylko nic nie tracił, lecz jeszcze przy zwykłej panom wspaniałości, prędzej lub później z intraty cóś dopłaciwszy majątek zastawny na własność nabywał. Ale od pewnego czasu, razem z wprowadzeniem tych krótkich sukień wszystko u nas się przemieniło! Dziś szlachta i panowie jednakowo goli, każdy gotów pożyczyć lecz ewikcje na fortunie i na sumieniu równie niepewne. Jak myślisz Teklusiu? — czy nielepiejby nam wziąć jaką wiosczynę w dzierzawę i chociaż na starość zacząć dorabiać się fortunki?

— Ach! nieźlećby to było mój Kacperku, przestać zależeć od łaski pańskiej — odpowiedziała żona.

— Łaska pańska na pstrym koniu jeździ — powiadają ludzie. Każdy koń się potyka, ale u naszego pana szkapa tak już wychudła przez marnotrawstwo gospodarza iż wkrótce na wszystkie cztéry nogi padnie.

— Powiedz wyraźnie Kacperku co to znaczy? bo ty wiesz że moja głowa za słaba na twój trybunalski rozum.

— Ba! przypomniałaś mi trybunał! — at! pono lepiej było trzymać się kratek niż komissarii! Jużem był woźnym, z czasem mógłbym był czegoś więcej dorobić się w Palestrze a wtedy i w kieszeni niebyłoby pustek. Na komissarii po 30 latach czego żeśmy się dorobili? Żal się Boże pracy! — nic niemamy...

— Mamy poczciwe imie, i nadzieję w Bogu że kiedy nas całe życie wspierał to i na starość nie opuści; — ale co to jest ta szkapa pańska?

— Eheu, kobieto! miarkuj sobie co to znaczy chłypnąć rozumu w szkołach! Choć ja w nich tylko kalafaktorem byłem, a przecie wiem co znaczy allegorja.

— To widzisz — jakby ci to wytłumaczyć? — prosta rzecz! jedném słowem, taka facecja żeby ją niekażdy od razu zrozumiał.

— Ale szkapa, Kacperku?

— Aha, zaraz ci powiem. Szkapa, to klucz Rozaliński, chuda, to znaczy że Jegomość goły, a że upadnie na wszystkie 4 nogi, to znaczy że niedługo sprzedadzą!

— Szkapę?

— Aj, jakaż to tępa głowa u Jmości! — pamiętaj że szkapa to tylko allegorja, a sprzedadzą klucz Rozaliński.

— A czy prędko Kacperku?

— Co się odwlecze to nieuciecze! nie teraz, nie za rok, ale sprzedadzą.

— Cóż my wtedy poczniemy z sobą?

— Jak zobaczy nowy pan, żeśmy się na naszej posadzie wcale niezbogacili, to nas pewnie nieopości.

— A jeżeli mu się niepodobamy?

— E, świat szeroki! — znajdziemy pana, a tym czasem syn w Trybunale czegoś się dorobi.

— Ot, wiesz Kacperku, o synu to trzeba by nam naprzód pomyślić. Czego ten biedny chłopczysko w Płocku się nauczy? szkoda czasu i pieniędzy. Teraz ci Bóg dał porządną sumkę — zamiast myśleć o dzierżawie, o dorabianiu się majątku na starość, odwieź Stasia do szkół Warszawskich. Tam pewnie więcej *sprofituje*, wyjdzie przynajmniej na człowieka, i o nas na starość niezapomni. A kiedy nas pan Bóg do swojej chwały zabierze, to syn do śmierci będzie się przez wdzięczność modlił za nasze dusze.

— Jeszcze cóś nowego! niby on i bez tego niepowinien o rodzicach pamiętać! — a mnie Ojciec posyłał do wysokich szkół? Jako żywo! kiedy się moje kalafaktorstwo skończyło ś. p. Jegomość Dobrodziej dał mi, pamiętam, swoje błogosławieństwo bitego talara i 20 plag — i z tém na świat wyprawił! — pocóż ja o swego syna mam się więcej troszczyć?

— Zrobisz jak zechcesz Kacperku! ale mnie się zdaje że Stasia wypadało by lepiej opatrzyć. Inne teraz czasy, mój mężu!

— A, tak! masz słuszność — inne czasy! to jedna prawda, a druga, że ty synka daleko więcej pieścisz niż mnie moja ś. p. rodzicielka. Na wszystko to wzgląd mieć będę i dam Stachowi na drogę oprócz błogosławieństwa podwójną wyprawę, to jest: 2 talary i 40 plag. Spodziewam się że tego będzie dosyć?

— Oj, nieżartuj Kacperku! Bez fortuny i bez wychowania chyba chłop się dziś może obejść, a syn szlachecki skala tylko swój herbowny klejnot. Chciałżebyś żeby syn twój był szewcem albo lokajem?

— Znajdzie chleb i bez wielkiej nauki! che! wiem ja co to znaczy mieć uczonego synka! — zbardzieje, nosa zadrze, rodziców niebędzie szanował.

— Nic z tego się niestanie. Staś niezapomni o 4-m przy-

kazaniu, będzie pamiętał że pan Bóg daje rozum na dobre a nie na złe.

Przy tych słowach Komissarzowa pocichu rozpłakała się.

Łaszcz spójrzawszy na nią z boku, uśmiechnął się, pokręcił wąsa i rzekł — Niech no Jmość nie szlocha, i nieupiera się przy swoim zdaniu. Już ja tego hajdamaka nieskrzywdzę. Gotów jestem dać mu wreszcie 3 talary i 60 plag, a to jest wyprawa którą dawniej nie jeden staroście musiał się kontentować. No cóż Teklusiu, czy zgoda?

— Powiadam ci Kacperku, że możesz postąpić jak ci się podoba, niemoja rzecz losem syna rosporządzać, ale pamiętaj że my starzy, nam już do mogiły a jemu dopiero życie zaczynać. Pewnie nie dla nas ale dla dziecka pan Bóg posłał ci cudownym sposobem tę sumkę. Użyj że jej zgodnie z wolą Opatrzności.

Na tem przerwała się rozmowa. Wszakże nazajutrz o świcie Łaszcz wyruszył do Płocka za jakimś ważnym interesem, a ledwie dwa dni upłynęło powrócił do domu — z synem.

Edukacja w owym czasie zaczynała się dość późno, osobliwie dzieci uboższej szlachty. Stasiowi, którego czytelnik może wyobraża sobie bardzo młodym, minęło już było 18 lat! Pomimo tego wieku i trzech klass w Płocku skończonych z laudesami, młodzieniec przy rowieśniku dzisiejszego wychowania wydał by się był nieokrzesanym gburem i nieukiem. Czas, cywilizacja, filozofia, romanse i gazety dziwnie doskonalą społeczność — dzieci nasze będą kiedyś z litością mówili o teraźniejszém barbarzyństwie. Wszakci młode pokolenie, już nam zarzuca publicznie że zdania i pisma nasze są *arierowane*. Szczęść im Boże, niechaj idą naprzód! — byle po dobrej drodze.

Jeszcze co do powierzchowności, może by Staś nie źle wyszedł na porównaniu, bo chociaż nietylko nieumiał tańczyć po woskowanej posadzce, ale nawet chodził po niej kiedy się zdarzyło, jak po szkle, w ciągłej obawie żeby nieupadł — jednakże jego wysoka kibić, barczysta i krzepka postawa, czerstwa cera twarzy i ogniste oczu spójrzenia zasługiwały na pewną uwagę. Z dziesięciu kobiet, naszych modnych salonów sądzę że znalazła by się przynajmniej jedna, coby patrząc na niego, oddała mu pierwszeństwo przed dzisiejszemi *Lwami*, z wątłą, karłowatą postacią, z obliczem romantycznie bladém, niby od dumań głębokich, od cierpień wielkiej namiętności, a rzeczywiście od wyuzdanych zbytków, z cerą żółtą od dymu cygar i próżniactwa, z oczyma potrzebującemi już okularów i nareszcie opatrzonych kijem, który od początku świata miał przywilej podpierać tylko słabe dłonie starości lub kalectwa. Dziwna rzecz! jak to nawet moda, co zdaje się być dziełem kaprysu, jest w samej rzeczy wypływem ducha czasu i nosi na sobie jego piętno. Kiedy wychowanie dzieci było surowe, życie obywatelskie nieskazitelne, literatura poważna, młodzież wcześnie przepasywano karabelką, oręż bowiem był uważany za symbol szlachectwa, lecz skoro edukacja wynaturzyła się, życie społeczne wyszło z dawnych zasad, literatura napełniła się szalonemi romansami i wiecznie sarkającą poezją — młode pokolenie machinalnie oparło się na kiju, którego żelazny koniec wala się w prochu i błocie, drewniany środek lekki i błyszczący, a główka niby złota, w istocie zaś mosiężna albo pozłacana.

Lecz jakże niekorzystném dla Stasia było by porównanie w innych względach. Dziś, 18-letni młodzieniec bywa w salonach, rozprawia i dysputuje z ludźmi dojrzałemi co mają synów równego z nim wieku; — Łaszcz nieśmiał przy obcych ust otworzyć, a każdego zdania starszych słuchał jak wyroczni. Dziś młodzieniec odznacza się kolossalną zarozumiałością, ma siebie za wytrawnego człowieka, czyta romanse, gra w karty, pije wino i kocha się; — Łaszcz przeciwnie, z nałogu miał siebie za dzieciucha, na drukowaną xiążkę patrzał z pewnym przestrachem jakby na egipskiego sfinxa, z gier kartowych znał tylko wózka, wino znał tylko z koloru, od kobiet uciekał, a natomiast wielce lubił wykręcać wróble gniazda, puszczać latawca; kręcić bąka, grać w piłkę i inne równie krotochwilnej invencii zabawy.

Jakkolwiek bądź, rodzice chociaż nieraz gniewali się na niego za swawolę, przecie szczérze dziękowali Bogu za syna, bo chłopiec miał serce prawdziwie dobre i umysł poczciwy, był bogobojny, skromny, posłuszny, a razem śmiały i dla wszystkich uczynny. Zrobić komuś przysługę było dla niego największą przyjemnością, choćby to miał okupić narażeniem się na niebezpieczeństwo, fatygą lub nudą.

Wprowadziwszy syna w progi domowe i oddając matce która spotkała go ze łzami radości; Łaszcz rzekł nieco zachmurzony — Miałaś Imość racją żeśmy darmo tracili pieniądze krwawo zapracowane. Trzy lata drągal aplikował się w tych szkołach Płockich a niczego porządnego się nienauczył!

— A Laudesy? — zagabnęła matka, garnąc syna do swego łona i zasłaniając go czułém objęciem od dalszych skutków ojcowskiego nieukontentowania, którego fenomena, jak jej wiadomo było z praktyki, objawiały się niekiedy tak nagle jak piorun z chmury.

— Co ich Laudesy! — zawołał stary — to blichtry dla łatwowiernych rodziców, szczypty tabaki niewarte! powiadam ci że chłopiec głupiuteńki!

— Aj mój Stasiu! rzekła matka z żałością — zapomniałeś widać jakem cię po ostatnich wakacjach napominała i prosiła. . . .

— Dajno Wacpani pokój! — przerwał ojciec bębniąc po rogowej tabakierce — nie jegoć to wina ale raczej jego pryncypałów co pieniądze biorą a dzieciom najpotrzebniejszych rzeczy niewykładają. Ba! zapewne i sami ich niewiedzą! Jakem Łaszcz z Łaszczów przed wszystkiemi znajomemi i nieznajomemi tych bakałarzy osławię i ostrzegę żeby im nikt dzieci na aplikacją nieoddawał.

— Jezus, Marja! Jegomość widzę na serjo się gniewasz! cóż to takiego się stało? — czy oni dzieci boskich przy-

kazań nieuczą? — ale jak że by to się zdarzyło, kiedy między nimi są xięża?

— At, Teklusiu, nie łam sobie próżno głowy, bo niezgadniesz. już ja ci lepiej sam wszystko opowiem. Przyjechawszy do Płocka i odebrawszy chłopca ze szkół, wziąłem go na sanki i hajda do domu. W drodze po wypytaniu oto i owo, przypomniałem sobie ostatnią z tobą rozmowę i zagabnąłem pana studenta niespodzianie — a powiedz no mi waść co to takiego *Allegorja?* Wystaw sobie moje zadziwienie kiedy pan student na to ani be ani me! tylko roździawił gębę tak szeroko jak gdyby wóz siana miał tam wjechać, wytrzészczył ślipie niby baran i milczał. Dałem mu czas do namysłu, bo ty wiesz Teklusiu że ja niejestem porywczy, lecz nakoniec cierpliwości mi zabrakło. Powiadam mu znów — No cóż? czy Waść wiesz co to Allegorja? gadaj prędzej tak albo siak, bo jak staniemy na popasie to ci własną ręką 50 bizunów odliczę. No, — odpowiadaj prędzej!

— Niewiem, bąknął nieśmiało.

— Aj Stasiu! rzekła matka zwracając się do niego ze smutkiem — jakże tobie niewiedzieć takich prostych rzeczy? Po trzech latach aplikacii powinien byś się był domyślić że to szkapa z naszego dworu.

— Tfu! kobieto — krzyknął stary, tobie nawet łopatą nikt rozumu do głowy nie włoży! a takem ci to wyraźnie wytłumaczył!

— Czegoż się gniewasz? sam tak mowiłeś?

— Ja? — nigdy! mówiłem ci że to facecja tak zgrabnie ułożona żeby ją nieodrazu można było zrozumieć.

— No, to pocóż się dąsasz żem nie odrazu zrozumiała tę facecją? albo że się syn na niej niepoznał. Cicho Stasiu, cicho, nie płacz! sam teraz widzisz że to był żart ojcowski! — prosto facecja!

— Oboje lepsi! — zawołał Komissarz pękając od śmiechu — zapomniałem jak to po łacinie, a w Trybunale często te słowa powtarzali! jakoś *bona matores*, *bona mores*, no, mniejsza o to! nieprzypominam sobie, dość że to po łacinie można powiedzieć lepiej niż po polsku.

Potem niechcąc dłużej konfundować matkę w obecności syna, zostawił na później obszerniejsze wytłumaczenie tej ważnej kwestii.

Staś do Nowego roku zabawił w domu. Trzeba mu było przygotować wyprawę do Szkół Warszawskich, a rodzice lubo ubodzy niechcieli żeby syn ich był narażonym na jakiekolwiek upokorzenie od przyszłych swoich kolegów. Żeby jednak czasu naprożno nie tracił, Ojciec co dzień napędzał go do nauki. Chłopiec co dotąd zawsze był pod dyrekcją jakiegoś nauczyciela i uczył się tylko tego co mu w xiążce naznaczono dla wyrecytowania nazajutrz, znalazłszy się nagle bez przewodnika, przyznał się matce że niewie jak i czego mianowicie się uczyć? Matka niewiele mogła mu poradzić w tym względzie, wszakże napomniała go żeby się koniecznie uczył, bo taki jest rozkaz ojcowski. Skończyło się na tem że biedny Staś, coby tak chętnie użył wiejskich zabaw, siadywał co dzień nad xiążką, drzemał i machinalnie cóś mruczał pod nosem wiedząc dobrze że go nikt niebędzie examinował.

Nareszcie Łaszcz odwiózł go do Warszawy.

— Wiesz co Teklusiu? — rzekł po powrócie do domu, przeciągnąwszy dłonią po łysinie — jeżeli ci ludzie Stasia niewykierują na mądrego człeka to chyba żaden z nich sumienia niema — tać to trzy dni z rzędu targowałem się z nimi jak z żydami, i wszystko jeszcze obdarli mnie bez miłosierdzia! Pomyśl tylko że przez 4 lata wypadnie nam płacić rok rocznie po 62 talary 4 złote i groszy 13, nierachując odzieży i furmanki, kiedy do nas na wakacje będzie przyjeżdżał.

— Jezus, Marja! a cóż to za zdzierstwo w tej Warszawie! dla czegóż tak drogo?

— A zapytaj się ich! — jeszcze mi dowodzili że przez wzgląd na nasze ubostwo ustępują znaczną część zwyczajnej opłaty. Słyszana to rzecz 62 talary 4 złote, groszy 13! Patrz no jak się teraz rozum drogo sprzedaje! Jużem chciał wszystko porzucić i syna odwieść do domu, ale jakem wspomniał że nie z własnej kieszeni ale z dobrodziejstwa bożego będziemy się tym Jegomościom opłacać, tak poskrobałem się tylko po głowie i zgodziłem się.

— A Stasiowi czy powiedziałeś ile to jego edukacja będzie rodziców kosztować?

— Co to powiedzieć! tego mało — pod błogosławieństwem nakazałem mu dzień i noc się uczyć, a nauczycieli uprosiłem, kiedy już tak drogo sobie każą płacić, to żeby przynajmniej jego skury nieżałowali.

Prośba ta wszakże okazała się z czasem zbyteczną, Staś bowiem, jak większa część dzieci ubogich rodziców przykładał się do nauki z wielką gorliwością a niebędąc od natury upośledzonym na zdolnościach umysłowych, celował między towarzyszami. Każdorocznie przywoził rodzicóm na wakacje, xiążki w nagrodę pilności odebrane, świadectwo pochwalne i nawet listy od przełożonego który winszował Komissarzowi takiego dostojnego ze wszech względów syna. Stary Łaszcz powoli przestał żałować wydatków na jego edukacją, i z łatwością uwierzył w jego mądrość, Staś bowiem nietylko wiedział co to allegorja, lecz nadto objaśnił ojcu znaczenie paraboli, hyperboli, synonimów, pleonazmów i t. d. Stary uspokoił się także w dawniejszych trwogach, obaczywszy że syn z postępem w naukach nie zapomina bynajmniej o czci bożej i uszanowaniu dla rodziców, słowem Komissarz był całkowicie szczęśliwy, i jak każdy ojciec mający dorosłe dziecię zaczął dla syna układać na przyszłość świetne projekta, i nie jeden wieczór przegawędził o tém z żoną. To go tylko niespokoiło cokolwiek że Staś przy całej uległości rodzicom, przy zupełném oddaniu swego losu na ich rosporządzenie, nieraz mimowolnie wydawał się ze swoją chęcią wstąpienia do wojska. Długie, sekretne perswazje matki przyjmował milcząc, z winnym

uszanowaniem, lecz zawsze ze smutkiem, który wymownie świadczył o tém iż życzenie swoje poświęca woli rodzicielskiej, odstępuje od niego, ale bez wyraźnego kłamstwa zaprzeć go się niemoże. Ojciec przeznaczał go do Palestry. Trybunał i nierozłączne z nim wspomnienia młodości, nawet pierwszych zalotów do żony którą poślubił będąc woźnym — niewychodziły mu z głowy. Na całym świecie niewyobrażał sobie szlachetniejszego powołania nad zawód Adwokata przy Trybunale, a miał nadzieję że ponosząc tyle kosztu na syna, niezawodnie ujrzy go kiedyś w todze, otoczonego blaskiem znaczenia i reputacii. Zagłębiając się w tych marzeniach nieraz oświadczał żonie że jak syn zostanie adwokatem, to pomimo starych swoich lat powróci znów do woźniowstwa.

Na nieszczęście w miarę jak ojciec pieścił się temi myślami, syn coraz mocniejszą (lubo starannie tajoną) trawiony był gorączką do wojskowego munduru i pięknych jego akcessorii. Nigdy, ze szkolnego okna, nie mógł bez westchnienia spójrzeć na rynsztunek wojenny, na konika, na proporzec, nawet na świetne bagnety przechodzących rycerzy. W czasie wakacii, jeżeli mówiono o jakim młodzieńcu który wstępował do wojska, Staś natychmiast wypytywał się do którego pułku się zaciągnął? kiedy ma nadzieje dosłużyć się szlif oficerskich? — a wtedy to było tak łatwo! Słowem rodzice wyraźnie widzieli że czas bynajmniej życzeń jego nieodmienił. *(D. c. n.)*

UZUPEŁNIENIE.

(Ogłosiwszy w Numerze 55 Tygodnika środek podawany przez Xiędza Lisieckiego przeciw Wściekliznie, uznajemy stosownem umieścić też następujące poświadczenie o jego skuteczności, które wyczytujemy w Korrespondencie handlowym, przemysłowym i rolniczym):

Mości Panie Redaktorze. Lekar. na wściekliznę.

«Zamieściłeś Pan w Korrespondencie Handl. i Przem. pod dniem 24 m. i r. b. № 56 sposób leczenia wścieklizny zielem Trędownik zwaném, proszę Pana, dla dobra ludzkości i dla upowszechnienia, także moje postrzeżenia, ulepszenia, i przyrządzenia łatwiejszego do zażycia tejże samej rośliny w wypadkach wścieklizny, do ogłoszenia przyjąć.

Ja tę roślinę Trędownik zwaną zbieram na zapas jak kwitnie, łodygi zaraz drobno kraję, w cieniu suszę, korzenie także kraję cienko w listki i suszę na słońcu, a tak dobrze zasuszone chowam w suchém miejsce, chroniąc je od wilgoci i stęchnienia.

W wypadku zaś, co się często po wsiach zdarza, osobie od psa wściekłego pokąsanej, tak samo daję proszku z korzenia, wziąwszy niemało na koniec noża, w łyżce wody, przez kilkanaście dni, trzy razy codzień, a niekiedy i odwar z tej rośliny na przemian.

Co zaś dla zwierząt domowych, nigdy nie gotuję, gdyż trudność zachodzi w dawaniu odwaru i umiarkowaniu dozy. Więc postępuję tak; biorę ziele suche dobrze, zapasowe, trę na proszek w skorupie, przez sito przesiewam, tym proszkiem posypuję w małej ilości strawę przyrządzoną, i dobrze mięszam; proszku tego na raz bierze się łyżkę stołową w strych dla psa lub świni, a dla bydlęcia dwie, w sieczce słoną wodą skropionej z proszkiem z jaką mąką umieszanym; obsypanej tak daję trzy razy na dzień, kilkanaście dni.

Co do skutku tej rośliny, ma wielkie zalety i mnie nie zawiodła; doświadczałem jej skutku przeszło lat 25 na pokąsanych od psów wściekłych, najszczególniej na jednej kobiecie, Gawłowskiej, pokąsanej od psa wściekłego w mieście Łomży. Ta nie wiedząc że to był pies wściekły, zaniechała się leczyć, rany się zagoiły, lecz wkrótce wścieklizna się objawiła, i tak mocne paroxyzmy miała, że burmistrz dwóch ludzi przeznaczył do strzeżenia jej; dałem jej tego lekarstwa z odgotowanej rośliny Trędowniku i tym wścieklizna uleczoną została. Także chłopaka od zegarmistrza w Łomży od psa wściekłego pokązanego, tém samém lekarstwem uleczyłem, gdy ten sam pies w tej samej chwili innego chłopca, syna zamożnej obywatelki w Łomży pokaleczył, a ta bądź z niewiadomości o mojém lekarstwie, albo będąc w powątpiwaniu o skutku jego, udała się do doktora, ale tą razą sztuka lekarska niezaradziła, i chłopiec umarł. Mógłbym i jeszcze więcej ochronnych wypadków przytoczyć, które się widocznie pokazywały, ale nie mam potrzeby i nieszukam chluby, tylko pragnę aby się ta roślina stała upowszechnioną, ile że jest krajową, iżby nieszukać zagranicznych i pieniędzy nietrwonić. Obok tego nadmieniam, że jeśliby kto sobie życzył obznajomić się z tą rośliną, a niemiał znawcy coby tę roślinę okazał, może się do mnie listownie franco przez pocztę o nadesłanie pod adresem do Sławca przez Łomżę zgłosić, a ja z miłą chęcią świeżych korzonków postaram się, i takowe odwrotną pocztą prześlę, które ten, kto je otrzyma, niech zaraz w grunt zaflancuje a będzie miał pewno tę samą roślinę niewątpliwą: gdyż są trzy gatunki Trendowniku pod jednakowemi znamionami, 1) Scrophularia nodosa, 2) Aquatica, 3) Orientalis. Ja taką drogą nabyłem ją od szanownego xiędza Lisieckiego proboszcza z Wojcina w r. 1825. — Znam tu ludzi co tę roślinę nazywają Ciemierzycą i dają chorym świniom.»

B. Wrzosek.

z Sławca, 31 Lipca 1847 roku.

Pozwola się drukować. St.-Petersburg, 18 Sierpnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowtki, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.